

PRYZMAT

7

Pismo informacyjne Politechniki Wrocławskiej

5 marca
1992

PRIMUS INTER PARES '91

Konkurs PRIMUS INTER PARES roku 1991 zorganizowany był przez Fundację na rzecz Młodzieży Wybitnie Uzdolnionej i jej Nauczycieli. Konkurs, nad którym honorowy patronat objął Pan Prezydent RP, przeprowadzono w sześćdziesięciu uczelniach. W konkursie mogli wziąć udział studenci uczelni krajowych i zagranicznych. Warunkiem uczestnictwa było zgłoszenie studenta, który uzyskał w dwóch ostatnich semestrach średnią ocenę nie niższą niż 4.51.

Kandydatów zgłaszać mogli:

- samorząd studencki,
- organizacje studenckie działające w uczelni,
- studenckie koła naukowe,
- władze uczelni.

W Politechnice Wrocławskiej konkurs miał dwa etapy: wydziałowy i uczelniany. Nad jego przebiegiem czuwała Uczelniana Komisja Konkursowa, która oceniała kandydatów według następujących kryteriów:

- ocena średnia z dwóch ostatnich semestrów,
- praca w studenckim ruchu naukowym (prace badawcze, referaty, publikacje, udział w seminariach, konferencjach, wnioski racjonalizatorskie),
- potwierdzona znajomość języków obcych,
- praca na rzecz środowiska akademickiego.

Dnia 25 października 1991 roku Uczelniana Komisja Konkursu PRIMUS INTER PARES im. Mikołaja Kopernika w składzie:

dr inż. Zbigniew Kempisty,
doc. dr inż. Stanisław Przydróżny,
dr inż. Andrzej Pszonka,
dr inż. arch. Paweł Szkoda

wyłoniła 22 laureatów etapu uczelnianego.

Złote odznaki

PRIMUS INTER PARES otrzymali:

1. **Joanna Jeleńska**, Wydział Podstawowych Problemów Techniki (IV rok)
2. **Olgierd Unold**, absolwent Wydziału Elektroniki
3. **Piotr Wysocki**, Wydział Architektury (V rok)
4. **Robert Muszyński**, Wydział Elektroniki (V rok)

Srebrne odznaki

PRIMUS INTER PARES otrzymali:

1. **Piotr Zaborowski**, Wydział Mechaniczno-Energetyczny (IV rok)
2. **Monika Turlo**, Wydział Inżynierii Środowiska (IV rok)
3. **Joanna Tarasewicz**, Wydział Informatyki i Zarządzania (IV rok)
4. **Tomasz Kalita**, Wydział Informatyki i Zarządzania (III rok)

Brązowe odznaki

PRIMUS INTER PARES otrzymali:

1. **Lesław Adamczyk**, Wydział Inżynierii Środowiska (IV rok)
2. **Andrzej Kosturek**, Wydział Elektroniki (V rok)
3. **Paweł Tobiasz**, absolwent Wydziału Elektroniki
4. **Krzysztof Wolański**, Wydział Mechaniczno-Energetyczny (V rok)

5. **Robert Gontarz**, Wydział Elektroniki (V rok)
6. **Jacek Mazurkiewicz**, Wydział Elektroniki (V rok)
7. **Krzysztof Kazubski**, Wydział Elektryczny (V rok)
8. **Andrzej Dobrzański**, Wydział Elektryczny (IV rok)
9. **Krzysztof Półtorak**, Wydział Informatyki i Zarządzania (IV rok)
10. **Mariusz Kaczka**, Wydział Informatyki i Zarządzania (IV rok)
11. **Jacek Szczepański**, Wydział Informatyki i Zarządzania (V rok)
12. **Marek Marcinkowski**, Wydział Mechaniczny (V rok)
13. **Cezary Baranowski**, Wydział Informatyki i Zarządzania (V rok)
14. **Jacek Roman**, Wydział Architektury (III rok).

Oklaski członków kolegium dziekańskiego towarzyszyły ceremonii wręczenia odznak i dyplomów najzdolniejszym studentom. 21 stycznia 1992 roku, o godzinie 13.15, w sali Senatu Politechniki Wrocławskiej, w towarzystwie Pana Prorektora Prof. Tadeusza Lutego, a także znakomitego grona Panów Dziekanów, miałem zaszczyt i przyjemność pogratulować laureatom konkursu ich osiągnięć naukowych i wiedzy zdobytej w naszej Uczelni.

Sądzę, że był to ważny moment w życiu nagrodzonych studentów, których ponadprzeciętne uzdolnienia zostały zauważone. Bez przesady tę uroczystość można nazwać świętem Uczelni. Podstawowym przeciwieństwem obowiązkiem wyższej uczelni jest możliwie najlepiej kształcić jej wychowanków i dawać satysfakcję z osiągniętych wyników. Tak czynią wszystkie uczelnie na świecie.

Laureaci konkursu są wyróżniani symbolicznie odznakami i dyplomami; sądzę, że nagrody pieniężne nie są konieczne. W świecie, w którym rządzi pieniądź, nie wszystko może być przeliczane w tej kategorii. Medal bądź odznaka PRIMUS INTER PARES nie musi i być może nie powinna nieść za sobą jednorazowej gratyfikacji finansowej. Natomiast uważam, że nazwisko laureata konkursu powinno znaleźć się na liście rankingowej najzdolniejszych studentów i absolwentów; powinny zabiegać o niego najlepsze placówki naukowe, przedsiębiorstwa państwowe i prywatne. Takie listy tworzone są w renomowanych uczelniach, a ich absolwenci mogą wybierać wśród propozycji ciekawych i dobrze płatnych prac. Najwyższy czas, aby wiedza i zdolności były nagradzane i prawidłowo wykorzystane, szczególnie w trudnej sytuacji gospodarczej naszego kraju.

Lista uczestników, a w konsekwencji także lista laureatów, byłaby znacznie dłuższa, gdyby wszyscy studenci legitymujący się bardzo dobrymi wynikami w nauce byli zainteresowani udziałem w konkursie. Brak zainteresowania wynikał być może właśnie z faktu, że nie wszystkich satysfakcjonuje tylko dyplom nie gwarantujący, na przykład, otrzymania ciekawej i dobrze płatnej pracy.

Pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania konkursu i nadania uroczystego charakteru ceremonii wręczenia nagród.

Przewodniczący Uczelnianej Komisji Konkursu
PRIMUS INTER PARES
dr inż. arch. Paweł Szkoda

DZIŚ W NUMERZE:

Prymusi '91

Filia w Wałbrzychu (str. 2)

Czytajmy statut – odc. 6 (str. 3)

LISTY DO REDAKCJI (str. 4,5)

O zwalnianiu... (str. 5)

Senat ... (str. 2)

Wojtek Krężel

MÓJ TEMPUS W IRLANDII

Zielona wyspa upstrzona wybuchami bomb IRA – taki wizerunek Irlandii egzystuje w wyobraźni wielu ludzi. Nie wiele więcej też wiedziałem, gdy przed ponad rokiem zmierzałem do Dublina, by tam uczyć się, poznawać kraj i ludzi.

Pierwsza wyprawa w góry czwartego dnia pobytu zakończyła się rozczarowaniem. Brunatne późną jesienią, łyse pagórki porośnięte wrzosem, na których próżno byłoby szukać drzew, zupełnie nie przypominały gór. Silny, zimny wiatr, deszcz oraz biel kamieni i skał przebłyskujących spod torfu dodawały surowości całemu krajobrazowi. Jak się później okazało, nie cała Irlandia jest taka i nie przez cały rok.

Wyspa przypomina miś: wyżynna na obrzeżach, w środku – równinna. Tylko 20% stanowią gleby uprawne, większość to torfowiska porośnięte wrzosem lub nieużytki, które wiosną zieleńcą młodą trawą. Wpływ Golfstromu zauważalny jest po zachodniej stronie wyspy, na wybrzeżu Oceanu – tu są rejon, gdzie nigdy nie pada śnieg. Na całej wyspie rosną palmy i eukaliptusy, tu dodatkowo występuje roślinność śródziemnomorska.

Irlandczycy, choć zyczliwi i chętnie służą pomocą, nie są skorzy do nawiązywania bliższych kontaktów. Jednak ich surowość jest pozorna. Lubią śpiewać i żartować, co najłatwiej widać w pubach. Kilka pint

dokończenie na str. 5

NASZA CÓRA W WAŁBRZYCHU

Wszyscy wiemy, w jak trudnej sytuacji znajduje się województwo wałbrzyskie. Nie istnieje przemysł lekki, kopalnie są jeszcze podtrzymywane dotacjami, zanieczyszczone środowisko odstrasza inwestorów. Niezbędna jest zmiana struktury przemysłowej tego regionu, z czym wiąże się konieczność rozwijania nowych gałęzi gospodarki. Wśród mieszkańców regionu wałbrzyskiego tylko kilka procent posiada wyższe wykształcenie. Niezbędna będzie nowa, dobrze przygotowana kadra inżynieryjno-techniczna. W jaki sposób Politechnika Wrocławska stara się pomóc wałbrzyżanom?

Następujące wydziały Uczelni kształcą studentów w filii wałbrzyskiej:

Wydział Budownictwa Lądowego i Wodnego oraz **Wydział Elektryczny** prowadzą studia dzienne magisterskie i zaoczne inżynierskie, **Wydział Górniczy** – dzienne magisterskie i zaoczne uzupełniające magisterskie, **Wydział Informatyki i Zarządzania** – dzienne magisterskie i wieczorowe uzupełniające magisterskie, **Wydział Inżynierii Środowiska** – dzienne inżynierskie, zaś **Wydział Mechaniczny** – dzienne magisterskie.

Chętnym proponuje się uzupełnianie wiedzy w ramach **studiów podyplomowych**, m.in. w zakresie korozji i ochrony przed korozją, metod racjonalnej eksploatacji pojazdów samochodowych, pomp i układów pompowych, automatyki zabezpieczeniowej sieci elektroenergetycznych, uszlachetniania i regeneracji części maszyn, niekonwencjonalnych źródeł energii i ich wykorzystania w chłodnictwie, geologii, likwidacji i poeksploatacyjnego zagospodarowania przedsięwzięć górniczych, modernizacji i rekonstrukcji obiektów budowlanych i innych.

Inna inicjatywa wiąże się z organizacją dwuletniego studium technicznego wzorowanego na francuskim systemie IUT, obejmującego takie specjalności jak: inżynieria lądowa, elektrotechnika i informatyka, zarządzanie przedsiębiorstwami i administracją, organizacja i zarządzanie produkcją.

Obecnie studiuje w filii 370 studentów, w tym 176 na pierwszym roku.

Filia dysponuje dwoma budynkami, w których mieści się 30 sal dydaktycznych, 22 laboratoria, administracja, klub studencki "U Żaka", gabinet lekarski. Siedemdziesięciu studentów mieszka w akademiku, dwunastu młodych pracowników znalazło miejsce w hotelu asystenta. Do dyspozycji młodzieży i pracowników jest hala sportowa i boisko.

Ożywioną działalność prowadzą organizacje studenckie. AZS bierze udział w rozmaitych imprezach krajowych i regionalnych, **STUDENCKIE KOŁO NAUKOWE** zainaugurowało działalność w ubiegłym roku odczytem prof. Zdzisława Gabrysze-wskiego *O teorii sprężystości i plastyczności*, **STUDENCKIE KOŁO DYSKUSYJNE** zorganizowało wiele spotkań z osobistościami z życia politycznego i gospodarczego regionu. Życie studenckie dokumentują członkowie **KOŁA FOTOGRAFICZNEGO** prezentując swe prace na wystawach również w murach filii.

Odnotujmy imprezy należące do folkloru studenckiego, w których biorą udział także młodzi mieszkańcy Wałbrzycha: otręsiny, półmetek i karczma piwna, czomber babski, zabawy andrzejkowe i sylwestrowe, dyskoteki.

Sieroty z domu dziecka "Rodzinka" z wdzięcznością mówią o bezpłatnych korepetycjach udzielanych im przez studentów.

Na ten rok zaplanowano m. in.: *Juvenalia* w Wałbrzychu, wybory *Miss Filii* – studiuje tu 31 dziewcząt, rajd turystyczny, zawiązanie *Dyskusyjnego Klubu Filmowego*. Założenie zespołu muzycznego niewątpliwie ma związek z ubiegłoroczną działalnością zespołu muzycznego *Defekt Muzgó* w klubie studenckim "Absurd".

Filia aktywnie uczestniczy w życiu regionu współpracując z władzami miasta i województwa – wojewoda wałbrzyski i prezydent Wałbrzycha są częstymi uczestnikami imprez studenckich i spotkań, z Prokuraturą, dla której wykonywane są ekspertyzy i oceny specjalistyczne. Ścisłe kontakty z Pełnomocnikiem Rządu ds Restrukturyzacji Regionu Wałbrzyskiego doprowadziły do zorganizowania konferencji prasowej na temat restrukturyzacji i kierunków kształcenia. Na rzecz przedsiębiorstw i zakładów pracy wykonywane są prace umowne, w szkołach średnich Wałbrzycha prowadzone są kursy informatyczne.

Urząd miasta wyposażył w ubiegłym roku filię w sprzęt na kwotę 100 mln zł (fax, kserograf, dwa komputery, telewizor).

Dyrektorem filii Politechniki Wrocławskiej w Wałbrzychu jest dr Ryszard Kabat (drugie miejsce w grudniowym plebiscycie na najpopularniejszego obywatela Wałbrzycha). Jego zastępcami są: dr inż. Andrzej Galiński, zajmujący się sprawami dydaktycznymi oraz dr inż. Ryszard Starosta, w którego gestii są sprawy administracyjne.

na podstawie nadesłanego materiału
oprac. (al)

ZZA SIATKI

POSIEDZENIA SENATU

13.

Na trzynastym posiedzeniu, które odbyło się w dniach 19 grudnia 1991 r. i 9 stycznia 1992 r. Senat uczcił pamięć zmarłych: doc. Konrada Dyby i prof. Bogusławy Jeżowskiej-Trzebiatowskiej. Poparł wnioski o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego: prof. dr. hab. Witolda Kloneckiego, doc. dr. hab. inż. Andrzeja Olszowskiego, doc. dr. hab. inż. Konrada Schoeppa, dr. hab. inż. Zygmunta Topolewskiego, doc. dr. hab. Jacka Własaka.

Wyraził zgodę na odwołanie mgr. Eustachego Modlingera ze stanowiska dyrektora administracyjnego oraz wyraził zgodę na powołanie mgr. Andrzeja Kaczkowskiego, który uzyskał czołową lokatę w konkursie na to stanowisko.

Rektor powołał dr Małgorzatę Michalewską, prezesa Rady Zakładowej ZNP na kadencję 1992–1994, uczestnika posiedzeń Senatu z głosem doradczym.

Podjęto następujące uchwały:

- przyjęto zasady rekrutacji na rok 1992 oraz limity przyjęć na studia dzienne w roku 1992/1993,
- przyjęto minimalne standardy w zakresie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i humanistycznych (standard wykształcenia absolwenta PWr.),

- wprowadzono uzupełnienie do zasad rozliczania obciążeń dydaktycznych dotyczące możliwości powierzenia zajęć laboratoryjnych pracownikom inżynieryjno-technicznym,
- przyjęto regulamin studiów doktoranckich,
- wyrażono zgodę na zawarcie umowy pomiędzy Politechniką Wrocławską i Technische Hochschule Zittau (Żytawa),
- wyrażono zgodę na zwolnienie studentów z obowiązku uiszczenia opłaty za powtarzanie zajęć z inicjatywy własnej Rektora oraz na wniosek studenta zaopiniowany przez uczelniany organ samorządu studenckiego,
- wprowadzono do regulaminu zasad gospodarki finansowej obowiązek sporządzania sprawozdania z uznaniowego wydatkowania środków przez ich dysponentów,
- przyjęto regulamin zasad gospodarki finansowej.

Rektor poinformował o decyzji zlecenia Pracowni Ekspertyz Prawnych Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego opracowania poprawności statutowych rozstrzygnięć dotyczących istnienia instytutów międzywydziałowych. Powiadomił również o inicjatywie Kolegium Rektorów uczelni wrocławskich zorganizowania spotkania przedstawicieli rządów i uczelni polskich, niemieckich i czeskich, którego celem będzie omówienie warunków, jakim powinien odpowiadać rozwój terenów nadgranicznych.

W związku z zainstalowaniem w Sali Senatu aparatury do głosowania powołano stałą komisję skrutacyjną w składzie: dr hab. Z. Kremens, mgr H. Łuszczkiewicz.

14.

Na cztertnastym posiedzeniu, w dniu 23 stycznia 1992 r. Senat zaopiniował pozytywnie kandydatury: prof. dr. hab. Edwarda Ziobro na stanowisko profesora zwyczajnego oraz prof. dr. inż. Zbigniewa Kozłowskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Senat poparł wniosek nadanie tytułu doktora honoris causa Politechniki Częstochowskiej prof. Janowi Szargutowi i zaopiniował pozytywnie recenzję Jego dorobku opracowaną przez prof. prof. Jerzego Stańdę i Eugeniusza Kalinowskiego.

Podjęto następujące uchwały:

- przyjęto sprawozdanie Kierownictwa Uczelni o rocznej działalności,
- przyjęto prowizorium budżetowe na I kwartał 1992r.

Halina Łuszczkiewicz

Przedstawicielstwa Pracowniczego, ZNP i NSZZ "Solidarność" w sprawie finansowania domów wykorzystywanych przez Politechnikę wrocławską dla celów czasów pracowniczych.

Na posiedzeniu połączonych Prezydiów PPPWr, ZNP i NSZZ "S" w dniu 26.02.1992 r. ustalono, że:

1. Domy wykorzystywane dla wypoczynku pracowniczego powinny być utrzymywane z opłat za świadczone usługi (wczasy, konferencje, obozy, noclegi, itp.).

2. Do końca I półrocza br. Zakład Usług Socjalnych powinien przeprowadzić zmiany organizacyjne w funkcjonowaniu tych domów oraz opracować i uzgodnić ze współgospodarzami funduszu socjalnego koncepcję zagospodarowania i ekonomicznie najefektywniejszego ich wykorzystania.

3. Mając nadzieję, że Zakład Usług Socjalnych przeprowadzi takie zmiany organizacyjne w funkcjonowaniu bazy wypoczynkowej Uczelni, iż koszty jej utrzymania nie będą zbyt obciążać funduszu socjalnego oraz zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji finansowej Uczelni wyrażamy zgodę na utrzymanie tej bazy w 1992 roku z opłat za świadczone usługi i FASu.

4. W wypadku, gdy analiza ekonomiczna uwzględniająca bieżącą eksploatację i nakłady na remonty wykaże, iż koszty wczasów pracowniczych w ośrodkach uczelnianych będą wyższe lub zbliżone do cen pozyskiwania wczasów spoza Uczelni w/w ośrodki należy przeznaczyć do sprzedaży.

5. Fundusz socjalny powinien być wykorzystany głównie na świadczenie indywidualne, w tym na dopłaty do różnych form wypoczynku.

Uwagi i opinie dotyczące wypoczynku pracowniczego prosimy składać w pok. 439, C-9.

MEANDRY KOMPUTERYZACJI

Na ostatnim posiedzeniu Senatu zdecydowano o fuzji Centrum Obliczeniowego z Ośrodkiem Obliczeniowym dającej w wyniku Centrum Informatyczne. Pilną sprawą pozostającą jeszcze do rozwiązania jest szczegółowe określenie funkcji nowej jednostki, dobór najważniejszych kadry mogącej zrealizować postawione zadania oraz zapewnienie większego niż dotychczas wpływu społeczności PWR na bieżącą działalność w tej sferze. W większości ośrodków akademickich rolę taką spełnia Rada Przedstawicieli Użytkowników. Brak takiego forum w PWR powoduje, że ważne decyzje są podejmowane przez wąskie i czasem nie w pełni poinformowane o technicznych szczegółach gremia. Przykładem

tego może być powszechnie krytykowana uchwała Senatu w sprawie opłat za pocztę elektroniczną. Z drugiej strony duża autonomia dotychczasowych struktur, w tym szczególnie Centrum Obliczeniowego, działającego raczej jako Instytut niż placówka usługowa, powodowała, że siłą rzeczy preferowane były badania własne kosztem zaniechania działań usługowych i organizacyjnych w niektórych kierunkach istotnych dla Uczelni (np. problem dostępu do INTERNETU).

Ważnym zadaniem Centrum Informatycznego jest umożliwienie wszystkim jednostkom PWR dostępu do legalnego oprogramowania. Nieporozumieniem wydaje się natomiast wszczęta ostatnio akcja spisywania w PWR indywidualnie licencjonowanych programów, mogąca dać w efekcie tylko niezły przewodnik dla "piratów komputerowych". Bardziej celowe byłoby uzyskanie i rozpropagowanie fachowej interpretacji prawniczej nowych przepisów, informującej dokładnie co jest dozwolone, a co zakazane, do czasu gdy problem zbiorowych zakupów oprogramowania zostanie rozwiązany w skali całej Uczelni. Ponadto Centrum Informatyczne powinno jak najszybciej zająć się koordynacją i negocjowaniem zbiorowych zakupów licencjonowanego oprogramowania dla potrzeb całej Uczelni. Dopóki nie będą dostępne fundusze na ten cel Centrum może rozpowszechnić

DRABINA Z POWYŁAMYWANYMI SZCZEBLAMI

Struktura organizacyjna Politechniki Wrocławskiej jest zadawnionym przedmiotem gorących sporów. W czasach najwyższego rozwoju materialnego uczelni oraz śmiałych reform strukturalnych brakło bowiem swobodnej dyskusji, przez którą rozwiązania byłyby docierane do stanu świadomości ogólnej. Organizacji instytucyjowej, choć okazała się nieoczekiwanie skuteczna i żywotna, nigdy nie zapomniano charakteru obcej doktryny. Amerykański rodowód niewiele jej pomógł.

Statut odzwierciedla te kontrowersje, lecz szczęśliwie znajduje wyważone, dalekowzroczne i bardzo akademickie rozwiązania drażliwych problemów. Nie jest i on wolny od zaciętrzewienia: za jednostki podstawowe uznaje wyłącznie wydziały, zapominając jakby, że są i poważne instytucje posiadające prawne kwalifikacje do pełnego zakresu czynności akademickich (włączając habilitowanie i prowadzenie kierunku studiów). Wydziałom, nawet nie posiadającym praw habilitowania przyznano tu wyższą pozycję chyba tylko na zasadzie niepotrzebnego wyrównywania ich statusu. Perypetie z instytucjami międzywydziałowymi, w których dziekani widzą zagrożenie swojej pozycji, są prostą konsekwencją małostkowej napastliwości jaką statut mimo wszystko przejawia w stosunku do instytutów. Tylko historia może tę nadwrażliwość tłumaczyć.

Kapitałną zaletą założonej struktury wydziałowej jest wskazana (zalecana?) przez statut możliwość tworzenia jednostek innych niż instytuty. Katedry i zakłady stają się równorzędnymi do instytutów, samodzielnymi jednostkami podległymi bezpośrednio dziekanowi. Ich tworzenie jest osobiście obwarowane. Niezbędny jest demokratycznie wyrażony głos pracowników tworzonej katedry lub zakładu - wszystkich, nie tylko akademickich. Niezbędna, choć niewystarczająca, jest zgoda dziekana i rady wydziału, którym sprawy wydziałowe mają w całości podlegać. Konieczna jest jeszcze decyzja Senatu, co świadczy mimo wszystko o podejrzliwości w stosunku do władz wydziałowych. Opinia instytutu, z którego przecież taka katedra lub zakład się wyodrębnia, nie jest istotna ani w żadnym punkcie wymagana. Władzom instytutu, jednostki akademickiej, nie przysługuje prawo sterowania lub choćby opiniowania procesu własnego pałkowania, który łatwo może przejść w rozpad, gdy przez odejście instytutowego fragmentu jednostka utraci prawa doktoryzowania.

Pozycja instytutów wobec dziekana i rady wydziału jest nieproporcjonalnie słaba, bo równorzędna wydziałowym katedrom i zakładom, których potencjału akademickiego nie można z instytutem równać. Nie da się wytłumaczyć, dlaczego statut rząda od instytutów, by posiadały radę naukową i kwalifikacje doktoryzowania nie dając ra-

dzie instytutu prawa głosu w najdrobniejszych sprawach, nawet wewnętrznych. (Tworzeniem zakładów wewnątrz instytutu zarządza dziekan!) Wypada posunąć się do wniosków ostatecznych: sprawy instytucyjne mogą być na mocy statutu manipulowane z zewnątrz, jeśli instytut nie posiada zgodnej większości w radzie wydziału. Wybuch konfliktów na tym tle jest tylko kwestią czasu.

Dotatkowe osłabienie instytutu ukryte jest w pominiętej milczeniem afiliacji wydziałowej jego pracowników. Brak zakazu w tej sprawie pozwala kontynuować zwyczaj, który umożliwia pracownikom deklarowanie udziału w pracach dowolnej rady wydziału, jeśli nauczyciel ma styczność z jego studentami. Reprezentacja instytutu w macierzystej, czyli nadrzędnej organizacyjnie, radzie instytutu zostanie przez ten niekontrolowany proces dodatkowo osłabiona.

Samodzielnością, której instytutom statut uparcie odmawia, obdarowano szczerze jednostki dotąd uważane za drugorzędne w strukturze Politechniki: studia i centra (pominięto milczeniem istniejącą nazwę ośrodków). Jednostki te nie mają statusu akademickiego, nie muszą zatrudniać personelu ze stopniami i tytułami. Ich zadaniem nie jest naukowa twórczość, raczej usługi i obsługa. Jednostki te mocą statutu wyjęto spod jurysdykcji dziekanów, podporządkowano wprost rektorowi, a wewnętrzne decyzje organizacyjne w ich sprawach kazano podejmować Senatowi. Domyślnie, że ich budżet będzie pochodził w całości z centrali, nie od dziekanów. Kierownicy tych jednostek (nie dyrektorzy!) nie są krepowani statutem w zarządzaniu swoim gospodarstwem. Mogą swobodnie dobierać zastępców wśród których nie przewidziano vice ds. administracyjnych. Jeśli pracownicy mają akademickie kwalifikacje i ambicje mogą bez przeszkód uczestniczyć w pracach rady wybranego wydziału. Opisana sytuacja czyni studium lub centrum najswobodniejszym i pewnie najefektywniejszym ogniwem organizacji uczelni, wyłamanym z wielopiętrowej drabiny zależności, która zamazuje odpowiedzialność i niepotrzebnie utrudnia podejmowanie skutecznych decyzji.

Dobrze rozumieją to najsilniejsze instytuty Politechniki, którym statut oferuje pozycję międzywydziałową. Dobrze rozumieją to dziekani, którzy najpierw przez pospieszoną zmianę statutu, potem przez uparte odwołanie decyzji Senatu, torpedują plany tych instytutów na wykorzystanie pozostałymi im przez statut możliwościami. Doktryna wydziałowa, która miała być antidotum na funkcjonującą dotąd doktrynę instytutową, przynosi podobny tamtej skutek w postaci waśni i sporów. Zapisana w statucie zaleta elastyczności zostaje zagubiona przez krótkowzroczność jego wykonawców.

(ljk)

informacje o dostępnym oprogramowaniu z domeny publicznej ("public domain"/"shareware"), ponieważ obecnie ma najlepsze warunki techniczne do transmisji takiego oprogramowania z takich źródeł jak TRICKLE (n.p. w trakcie nocnych sesji sieci EARN, TELNET, DE-CNET lub INTERNET).

Najpilniejszym zadaniem stojącym przed Centrum Informatycznym wydaje się jednak opracowanie projektu ogólnouczelnianego, a nawet ogólnowrocławskiego sieci komputerowej i zintensyfikowanie wysiłków organizacyjnych zmierzających do uzyskania funduszy na ten cel ze wszelkich dostępnych źródeł. Istnienie takiej sieci może rozwiązać problem dostępu do licencjonowanego oprogramowania dla całej Uczelni. Przewidywany ogień w zastosowaniach metod informatycznych Wrocław jest aktualnie największym w Polsce środowiskiem akademickim bez superminikomputera lub minimalnej liczby stacji roboczych wyznaczających obecnie profesjonalną platformę sprzętu obliczeniowego. Tymczasem środowiska akademickie Warszawy, Krakowa i Torunia dysponują już od dłuższego czasu licznymi egzemplarzami takiego sprzętu, uzyskane z funduszy KBN i MEN lub też współdziałania z firmami zagranicznymi w ramach inicjatyw środowiskowych. Paradoksalną wydaje się w tym kontekście wiadomość o tym, że PWR

otrzymuje największą spośród wszystkich Uczelni krajowych dotację z KBN na działalność statutową (10.602 mln zł na I kwartał 1992 r. - suma ta wynika głównie z ilości publikacji zagranicznych). Z uwagi na trudną sytuację finansową zrozumiałe mogą być obecnie trudności w uzyskaniu niezbędnych funduszy ze źródeł krajowych. Tym bardziej warto wykorzystać nadarżającą się okazję sfinansowania w/w przedsięwzięcia z ostatnio przyznanej przez EWG Polsce, Czechosłowacji i Węgrom kwocie 50mln ECU na sponsorowanie dostępu do europejskich baz danych. Według opinii MEN, ile z tej kwoty przypadnie Polsce, zależy od aktywności poszczególnych Uczelni. Przedstawiciele instytucji akademickich Wrocławia liczą, że roli koordynatora tego przedsięwzięcia podejmie się PWR, ciesząc się już we wrocławskim środowisku dużym uznaniem za sprawną organizację poczty komputerowej. Niestety wspomniana wyżej reorganizacja może spowodować, że odpowiedni wniosek może zostać zredagowany ze znacznym opóźnieniem i pojawiająca się szansa może zostać zaprzepaszczona.

(swa)

LISTY DO REDAKCJI

Spojrzyć prawdzie w oczy

Obserwując rosnący niepokój, związany z przyszłością dużej grupy pracowników naszej Uczelni (kilkaset etatów) wyrażam obawę, że nadszedł taki czas, kiedy trudne i bolesne decyzje winne być równomiernie rozłożone na barki tych, którzy mają ten ciężar unieść. Oznacza to ni mniej ni więcej jak zwolnienia dla grupy dydaktycznej, naukowo-badawczej, korzystającej z ustawy. Sprawę postawię ostrzej: należy tym razem rozpocząć właśnie od "samodzielnych" i to nie tylko z powodów doraźnych, ekonomicznych ale wręcz przeciwnie - to w interesie tej Uczelni należy w najbliższych trzech kolejnych latach przyjmować rocznie 150-200 młodych absolwentów nie tylko naszej Alma Mater. Przyjmować na atrakcyjnych warunkach, stwarzając im możliwości awansowania, a powyższa operacja to umożliwiała. Analiza spadku zatrudnienia w ostatnich latach wskazuje, że zmniejszenie liczy się już w tysiącach, ale dotyczy to wyłącznie jednej grupy pracowniczej. Czy oznacza to, że wszyscy pozostali są bez skazy, reprezentujący najwyższy poziom naukowy i etyczny, dla których student i jego wykształcenie jest najważniejsze, a służby pomocnicze z administracją i innymi niezidentyfikowanymi siłami, hamują możliwości i rozwój?

Czy też nie było powodu lub sposobu do rozwiązania umowy? Pracuję na tej Uczelni ponad 20 lat, widziałem też kolejne próby wprowadzania zmian, nikt jednak nie odważył się i nie próbował otwarcie zderzyć się i zweryfikować (fatalne słowo) pracowników samodzielnych. Dlatego też twierdzę, że zwolnienie nawet 2 tys. nie chronionych ustawą, nie zmieni niczego, nie uruchomi nowych sił dających rezultaty jakich w dydaktyce i nauce oczekuje się od nas.

Jako argument z tzw. boku, siedmiokrotnie podnoszono ceny energii motywując za każdym razem że jej zużycie na jednostkę produktu jest wielokrotnie za wysokie (co jest prawdą) i że to spowoduje takie zmiany w przemyśle, które ... itd. W efekcie za każdym razem płacili ci, którzy liczniki mają w domach, natomiast przemysł nawet nie zareagował, bo i po co.

Przykład z naszego podwórka. Chcemy walczyć z podziemnym gospodarczym, ale nie zauważamy, że bezpośredni przełożeni najlepiej wiedzą, czy podległy im personel jest w pracy czy nie, ile czasu zajmują zajęcia dla zespołu, instytutu, wydziału czy też czas ten jest wykorzystywany na inne cele. Dotyczy to również pomieszczeń, aparatury, telefonów, delegacji krajowych i zagranicznych. Korzyści są obopólne i bez szans są próby administracyjnych kroków mających na celu likwidację tego zjawiska.

Są to, jak powiedziałem wcześniej, argumenty pomocnicze. Zanim jednak ktoś nam powie sakramentalne "Król jest nagi", nie mogą pozostać bez odpowiedzi zarzuły jakie na posiedzeniu Senatu w dniu 20.02.92 postawił przedstawiciel studentów. Nie można też pozostawić w dyspozycji grupy wyraźnie uprzywilejowanej instrumentu zwanego zwolnieniami, redukcją, restrukturyzacją, reformą, czy podobnie.

Dzisiaj widać wyraźnie, że nie należało poddawać się naciśkom i utrzymać w mocy pismo okólne o ostrym kursie oszczędnościowym z maja 1991, co dałoby szansę przetrwania określonej liczbie osób. Na zakończenie należy też powiedzieć, że żadne zmiany nie mogą być wprowadzone i to o czym tutaj wypisuję, mieści się wyłącznie w kategoriach science-fiction lub raczej fiction-science. Klasowy charakter (fatalny termin) grupy zainteresowanych, kapitalne wielopiętrowe powiązania wzajemne, karuzela stanowisk i kadencji czynią ten układ stabilnym na całe lata. Istnieje wprawdzie coraz bardziej realne niebezpieczeństwo niekontrolowanego podmuchu. Jednak można z dużym prawdopodobieństwem przewidzieć, że sprawdzona w wielu przypadkach zdolność do przystosowywania się i tym razem uchroni tę grupę stanowisk. Innym sposobem mogły być kurs na urynkiwienie (w najszerszym rozumieniu) osiągnięć ale to jest jeszcze bardziej niemożliwe, czego po przepływie pieniędzy na dzień dzisiejszy doświadczamy, a co uwłaszcza już po wsze czasy, personalnie określone pozycje.

Jest też możliwość pozostawienia wszystkich pracowników, gdyby przyjąć dwukrotnie większą liczbę studentów. Uczelnia nasza, choć może tego nie widzimy od środka, jest jedną z najlepiej funkcjonujących w kraju. Zwolnienie około tysiąca pracowników z pewnością załame funkcjonowanie Uczelni.

Ala nie będzie to już na szczęście smartwienie tych, w obronie których zdecydowałem się wystąpić.

Antoni Tarczewski

Wrocław 21.02.1992

Spojrzyć oczami studenta

Koniec minionego semestru, od którego zaczął obowiązywać nowy Regulamin Studiów, pobudził mnie do niezbyt optymistycznych refleksji. Coraz bardziej wydaję mi się, że problem naszej Uczelni ("szkółka" jak nazywają ją sami studenci) polega na konieczności zmiany mentalności pewnej grupy pracowników, dla których zdobywanie tytułów naukowych, wykonywanie prac zleconych, prowadzenie badań jest jedynym zajęciem chwalebny, godnym i dającym zyski, natomiast bycie dobrym dydaktykiem traktującym studenta podmiotowo, a nie instrumentalnie, przynosi mu same nieprzyjemności. I że tak właśnie jest, świadczą o tym choćby ostatnia publikacja na ten temat (PRYZMAT nr 3 - cykl "Czytajmy statut"), w której autor nie pozostawia cienia wątpliwości co jest, a co nie jest ważne dla pracowników naukowo-dydaktycznych naszej uczelni.

We wszystkich krajach przodujących cywilizacyjnie jest oczywiste, że w szkolnictwie wyższym nauka i dydaktyka muszą być traktowane równorzędnie, bo tylko to daje możliwość wykształcenia oraz wychowania dobrej kadry zawodowej i naukowo-dydaktycznej, która sprawdzi się w nauce, gospodarce, czy kulturze narodowej, gdzie trzeba umieć sprzedać swoje umiejętności.

Można by się pokusić o stwierdzenie, że zaistniał u nas jakiś system lub mechanizm, który zaćmił społeczności akademickiej umysły i działa coraz bardziej na zgubę szkolnictwa wyższego ... i kraju; czyżby spiskowa teoria dziejów? Problem jest o wiele trudniejszy, a zlokalizować go trzeba w samej uczelni.

Nie ma się co oszukiwać - Ministerstwo Edukacji Narodowej nie ma żadnej sensownej koncepcji co do reform szkolnictwa w Polsce. Śmiem twierdzić, że polityka dwóch ostatnich rządów była jedna - optymalizować stary system. Gdy tymczasem należałoby go w całości odrzucić. Teraz już wiemy, że liczba absolwentów wyższych szkół jest u nas najniższa w Europie. Coraz mniej osób po skończonych studiach zostaje na uczelni. Mało tego, większość z nich nie pracuje w wyuczonym zawodzie. Czy warto inwestować tak duże pieniądze na dydaktykę, gdy pracownicy danej szkoły myślą tylko o pracy naukowej, a nie wykształceniu dobrej kadry zawodowej? Czy oplaca się kształcić, gdy absolwenta nie uczy się tego, czego wymaga od niego gospodarka rynkowa?

Przejdźmy do szczegółów. Uważam, że szkoła wyższa jest temu winna. Uczelnia, najprościej, to: pracownicy naukowo-dydaktyczni, studenci, tradycja ustna i spisana w określone ramy normalatywne. Tradycja to zbiór pewnych doświadczeń i przyzwyczajęń przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Gdzie tkwi problem: czy są winni nauczyciele, uczniowie czy tradycja? Uważam, że najmniej są winni studenci. Dlaczego? Otóż dlatego, że młody człowiek, który przychodzi na studia ma bardzo wiele zapału i potencjalnie jest predystynowany do tego żeby stać się np. dobrym inżynierem. Dopiero na uczelni uczy się go różnych oszustw. Wynika to z przestarzałego systemu studiowania, z którym trzeba sobie jakoś radzić. Wychyla się tego młodego człowieka w sztywne ramy dydaktyki, obciążając go w ciągu tygodnia tylną godzinami zajęć, że na pracę własną ma niewiele czasu. Czy zajęcia nie powinny się odbywać tak, że wykłady i ćwiczenia sygnalizują tylko pewne zagadnienia? Prowadzący dane zajęcia powinien wskazać najważniejszą literaturę, którą należy przeczytać. Powinien objaśnić najtrudniejsze problemy i wskazać ABC danego przedmiotu. Resztą niech zajmuje się student, aby nauczył się poszukiwać i rozwiązywać różne zagadnienia. Sprawdzianem umiejętności stało by się kolokwium i egzamin, a nie obecność na zajęciach, co jest często traktowane jako swoisty fetysz lub zamach na samego pracownika. Studenta pozbawia się wyboru zajęć i prowadzących zajęcia.

zupelnie niepotrzebnymi, a musi się ich uczyć nie mając innego wyboru. Dochodzi nieraz do absurdu, że w czasie sesji egzaminacyjnej poświęca on więcej czasu na przedmiot, który należy zdać, zakuć i zapomnieć, niż na przedmiot ważniejszy dla jego wykształcenia. Czy musimy wszystkim pracownikom naukowym zapewnić pracę dydaktyczną? Studenci pośrednio powinni decydować o tym kto ma być opłacany z funduszu dydaktyki poprzez obieralność wykładowców i przedmiotów.

Nową filozofię studiowania ma nieść obecny Regulamin Studiów, z którego w momencie zatwierdzenia przez senat bardzo się cieszyłem. Lecz co się stało? Jak wydziały do niego podeszły? Prawie wszystkie punkty, na których opierała się nowa idea studiowania zostały zawieszono. Wprowadzono tylko te paragrafy, które obostrzały jeszcze bardziej zaliczenie semestru i sesji egzaminacyjnej. W okresie przejściowym zrobiliśmy z uczelni prawdziwą "szkółkę" - sztywną, bez możliwości wyboru i kształtowania własnych zainteresowań. Dziekanaty widzą tylko literę prawa, a nie jej ducha. Moi koledzy sygnalizują mi o stosunku do nowego Regulaminu niektórych pracowników, którzy mówią do nas: to jest wasz Regulamin i wcale go nie musimy znać, a tym bardziej przestrzegać. Czy tworzymy nową przepaść między pracownikami i studentami, gdzie pracownik sobie, a student sobie "rzepkę skrobie"? Gdzie jest układ prawdziwie uniwersytecki, układ wynikający ze wspólnoty nauczycieli i uczniów, kiedy to doskonałecie wiedzy studenta odbywa się pod opieką mistrza - nauczyciela?

Wśród pracowników prowadzi się dyskusję o odpłatności za studia, bo - jak niektórzy uważają - tylko to może studentów nauczyć poszanowania wiedzy. O wybieralności przedmiotów i wykładowców mówi się z pozycji monopolisty - można po prostu zmienić uczelnię. Ma to tylko sens, jeżeli student jest na pierwszym roku. Lecz czyż nie jest to aby droga donikąd?

Dlatego apeluję do wszystkich dziekanów i nauczycieli, aby Regulamin Studiów był swoistym sacrum, przysłowiowym dekalogiem.

Wrocław, dnia 27.02.92 r.

Adam Stężala

Hurra, ADAN ist da!

Zacznę od najuroczystszeo protestu wobec artykułów z PRYZMATu nr 2/91 wyszydających i poniżających biznes i przedsiębiorczość. Nauka już dawno przestała być wieżą z kości słoniowej, a na Zachodzie stała się największą i najszybciej rozwijającą się podbranżą consultingu, najsilniejszej z branż. Według "Management Wissen" firmy oczekują od 100% informatyków i 90% elektroników przedsięwzięcia działania, takiej pracy, jakby robili na swoim i współodpowiadania za zysk. Tego się nie przeskoczy - traktować podejrzliwie wszelaki biznes tylko dlatego, że bywa on pokrzywiony to tak, jakby zanegować sens pojęcia pensji z powodu jej wad (braku jednego zera).

Od roku dręczę Władze PWR sugestią, że skoro brakuje w budżecie pieniędzy, uczelnia powinna próbować jak najwięcej zarabiać badaniami zleconymi z Zachodu (krajowy przemysł na takowe nie ma). Wcześniej jednak przez parę lat trzeba starać się wyrobić sobie na tamtejszym rynku renomę pokazując, co się umie, w jak najintensywniejszej niedochodowej współpracy z uniwersytetami, centrami technologicznymi i kim się tylko da. Trzeba też sobie uświadomić, że zachodnie projekty badawcze (np. opracowanie nowego mikroprocesora) osiagają wolumen rzędu miliardów dolarów i realna jest raczej rola czyjegoś podwykonawcy czy filii - i tak lepsza, niż zawieszanie funkcji gryzonia z braku materiału do gryzienia.

Osiagnąłem wielki sukces - zostałem, przez odpowiedzialnych za kontakty z zagranicą i przemysłem prof. Nowickiego i dr. Myśleckiego poproszony o pomoc w realizacji pewnego przedsięwzięcia, i choć odebrałem wiele czasu pracy dyplomej, dokładnie dowiedziałem się, co Zachód powinien zrobić ze Związkiem Radzieckim.

Według firmy consultingowej Diebold Deutschland GmbH największe szanse na Zachodzie mają polscy informatycy i

ukończenie na str. 5

ZWALNIAĆ CZY PRZYSPESZAĆ?

Czytam kryzysowe wydanie PRYZMAT-u. Jest źle? Biednie? Jakże by inaczej?! Czy ktokolwiek w tych szacownych murach ośmielił się przypuszczać, gdy bankrutują huty, zamykane są kopalnie, elitarne zakłady przechodzą z karabinów na wózki dziecięce, szpitalom brak funduszy – że my przeczekamy bez szwanku? Nie trzeba być inżynierem, by od dwóch lat bez mała przewidywać nieuchronny kierunek rozwoju wydarzeń. Oraz kryzys, który nie powinien nas zaskakiwać, raczej dziwić, gdy przychodzi tak późno. Słowa rektora wskazują, że zastężyła w dostatkach Politechnika jest niegotowa na chude lata.

Od strony warsztatu pracy naukowiec i nauczyciel, który nie miał okazji powiększenia pensji wypłatą z przemysłowych zleceń, ogłaszany dziś stan alarmowy wygląda nieco inaczej, niż widać z wierzchołka uczelnianej piramidy.

Zdobycie funduszy na inwestycje naukowe od kiedy pamiętam graniczyło z niemożnością. Przyczyna jest dziś publiczną tajemnicą – pieniądze na inwestycje musiały wystarczyć najpierw dla tych, którzy je przydzielali, potem dla tych, którzy opiniowali uzasadniające decyzje i tak po kolei. Festiwal inwestycyjny nastąpił na przełomie 1990/91. Kto był blisko źródła, kupił tyle aparatury, że do dziś ma trudności z jej rozpakowaniem. Wygląda na to, że z KBN tak łatwo nie pójdzie, bo i pieniędzy mało, i proces ich przydzielania nieco bardziej przejrzysty. Czy to już dramat? Dla przyzwyczajonych do inwestowania – katastrofa. Inni przeczekają.

Uruchomienie dotacji na działalność statutową, czyli naukowo-badawczą było przełomem w finansowaniu. Choć filtrowane przez uczelniane sito, okrojone przez instytut, obciążone morderczym narzutem, ale pieniądze trafiają tam gdzie są potrzebne – do zespołów. Nawet mimo ograniczeń formalnych i szczupłości środków zespoły zyskały po raz pierwszy podstawę samodzielnej i racjonalnej gospodarki finansowej. Na przetrwanie tylko, ale o wyjazd na zagraniczną konferencję, zakup komputera czy książki nie trzeba zebrać w centrali. Pieniądzy nie przybyło, ale możliwości wyraźnie wzrosły. Jednostki, które przez ostatnie lata prowadziły bezpieczną politykę zatrudnienia, patrzają chłodno na obecną sytuację, która je mało dotyka: jest to kryzys centrali. Niektórzy mówią – nareszcie.

Kryzys uderzy boleśnie jednostki oraz osoby, które ani nauczaniem, ani nauką, ani usługami nie umieją uzasadnić obecności w Politechnice i zarobić na swoje pensje. Ich los zależy w części lub w całości od fundowanego przez Politechnikę sztucznego od-

dychania. Czy należy je poddawać ciągłej reanimacji? Czy uczciwość nie wymaga odłączenia kroplówki? Zadaniem Politechniki jest uczyć: liczne balasty są oczywistą przyczyną, dla której pokrywany przez Państwo roczny koszt kształcenia jednego studenta sięga tu 20,0 mln zł. 10 miesięcznych pensji! Akurat tyle (w porównaniu do pensji) co w najdroższym amerykańskim uniwersytecie prywatnym, Harvard University. Skąd mamy czelność nazywać taki stan zapaścią i żądać więcej?

Widziany z dołu kryzys nie polega na ogólnym braku pieniędzy, lecz na przetaczaniu ich tam, gdzie są bezproduktywnie przejadane. Nie dziwi mnie zatem proponowane gorzkie lekarstwo: redukcje. Czekam nas "kilkaset straszliwie trudnych decyzji, bardzo boleśnie uderzających naszych kolegów i współpracowników". Ale... połowa to zwolnienia łagodne, naturalne, reszta rozłoży się w czasie. Sytuacja finansowa Państwa jest zmienna, może uda się nie zwalniać. Może wszystko zostanie po staremu. Tylko bardzo młodzi pracownicy Politechniki nigdy jeszcze nie słyszeli z centrali groźby powszechnego zwalniania. Pozostali wiedzą, że jakoś to zawsze było, będzie jakoś i teraz. Zastosowany środek zaradczy jest zaledwie lekką dietą, przymusowym postem.

Proponowane leczenie może oznaczać, że pacjent jest uważany za ogólnie zdrowego, a powrót do normalnej finansowej diety przywróci mu krzepę. Dziwiłby mnie taki pogląd, byłby dowodem bezkrytycznego zapatrzenia w siebie. Nadmierny apetyt finansowy pacjenta jest bowiem oznaką poważnej choroby, której objawem jest otyłość strukturalna. Obawiam się, że przyczyna tej zastarzałej choroby może być usunięta tylko operacyjnie. Na taką ewentualność trzeba by pacjenta przygotowywać, jego współdziałanie jest niezbędnym warunkiem sukcesu lekarza.

Zwalnianie pojedynczych ludzi, jak sądzę, nie na wiele się przyda, jeśli w ogóle się uda. Politechnika wpada we własne sidła centralnego zarządzania. Zaden z dyrektorów nie zlikwiduje etatu, który mu się należy zgodnie ze wzorem, rozdzielnikiem i pensum. Jedynym wyjściem byłoby przyspieszenie nieuniknionych od dawna zmian strukturalnych, które zwalnianie ludzi pozwoli zastąpić uwalnianiem całych jednostek spod politechniczno-budżetowego parasola. Może czas zacząć wreszcie otwartą dyskusję o modelu Politechniki, aby zdążyć przed kolejnym kryzysem. Proponuję dyskusję przez PRYZMAT.

(Lajkonik)

LISTY DO REDAKCJI - dokończenie

elektronicy (zwłaszcza ci od telekomunikacji - w ten sposób wywodzący się z I-28 władcy naszych losów mogą nam dać dobry przykład), a że większość amerykańskich i japońskich concernów high-tech umieściło swe europejskie centrale w Niemczech (gdzie też jest parę firm "global player" jak SIE-MENS, DAIMLER-BENZ, THYSSEN...) lub Austrii, kierunek i tematyka współpracy są chyba jasne.

Marzy mi się na przykład, że we Wrocławiu powstanie ADAN, centrum informacji na temat współpracy polsko-niemieckiej: zajmujących się nią instytucji, imprez, przykładów współpracy itp. To kwestia nie tylko programów komputerowych, ale przede wszystkim zaprojektowania sensownego systemu obiegu informacji obejmującego kilkadziesiąt instytucji z obu krajów. Próbowalem z niektórymi rozmawiać, że jednak dokładna specyfikacja systemu się z tego nie wykonała, zacząłem od innej strony - skromnego zbioru informacji o instytucjach, dostępnego pod dBASE III plus (Assist); można go do woli kopiować w redakcji PRYZMATu. Dopóki sporo jeszcze można zmienić, oczekuję jak najpowszechniejszego korzystania z ADANu i wszelkich możliwych uwag na temat koniecznych rozszerzeń, formatu danych, zawartości itp. (kontakt przez Redakcję). W miarę możliwości czasowych postaram się je realizować.

Większość instytucji oferuje specjalne ulgi dla studentów. ADAN zapewnia wyróżniającym się urodą i rozumem Koleżankom bezpłatne szkolenie w miejscu i czasie do uzgodnienia.

Adam Nowicki
student PWR. tel.: 61-64-38

Od redakcji:

Zacznę od najuroczystsze go protestu wobec sformułowań zawartych w pierwszych słowach listu p. Adama Nowickiego sugerujących, jakoby PRYZMAT na swych łamach wyszydził i poniżał biznes. Co prawda, na robieniu P. nie robimy biznesu, ale też się od takiego en bloc nie odcinamy. Jeśli już coś wyszydzono i poniżono, to robienie "biznesu", polegającego na gadaniu - najczęściej o tym, jak należy biznes prowadzić.

Wszelako wszyscy wiemy, że cały świat, a szczególnie biznes, oparty jest na informacji. Jak rozumiam, opisywana przez p. Nowickiego baza danych ADAN ma być bankiem informacji, pomocnym w szukaniu kontaktów z naszym Najbliższym Zachodnim Sąsiadem. Należy docenić upór Autora, pracę (konceptyjną), a nade wszystko entuzjazm, jakie włożył w przygotowanie ADANu. Może w przyszłości istotnie stanie się on (ADAN) podstawą wszelkich kontaktów między Polską a Niemcami.

Na razie jednak 25 rekordów bazy danych i kilkuninijkowy program (ustawiający format zapisu daty i podpowiadający, że należy uruchomić ASSISTa - podprogram dBASE'a), w połączeniu z powyższym listem, świadczą przede wszystkim o dobrym samopoczuciu p. Adama. ... Czego i sobie życzymy.

(pm)

dokończenie ze str. 1

Guinnessa sprawia, że znika wstydliwość i szorstkość, rozwiązują się języki. Tańce, muzyka i śpiewy działają jak przyprawy dodane do potraw, a "irlandzka potrawa" jest mocno przyprawiona! Trudno o tym pisać, to trzeba poznać na miejscu.

Piosenki śpiewane po irlandzku nawiązują do historii, są wyrazem niezależności od Brytyjczyków. Osiemset lat brytyjskiej okupacji sprawiły, że Irlandia ma wielu bohaterów. To o nich są pieśni, o tęsknocie za ojczystym krajem. Emigracja powodowana względami ekonomicznymi była koniecznością.

Po odzyskaniu niepodległości w 1921 roku, na mocy układu pokojowego, część północna, zamieszkała głównie przez protestantów, pozostała częścią Wielkiej Brytanii. To w tej Irlandii wzbuchają bomby i giną ludzie. Irlandzka Armia Republikańska – dawniej żołnierze, bojownicy o wolność, dziś – terroryści (ich szeregów ochoczo zasilają jedynie nastolatki), wymuszający na właścicielach pubów "podatki za bezpieczeństwo", bezwzględni w organizowanych zamachach. Tacy nie znajdują poparcia wśród mieszkańców Wyspy. Choć konflikt w Ulsterze wydaje się niemożliwy do rozwiązania, kraju nie da się podzielić. Łączy go historia i kultura. Twórczość Joyce'a, Becketta, Yeatsa czy Shawa należą do dziedzictwa kultury europejskiej.

Tę całą opowieść należałoby jednak zacząć od podziękowań dla fundatora – krajów EWG. Pobyt w Irlandii był możliwy dzięki rocznemu stypendium, które otrzymałem w ramach programu TEMPUS stwarzającym możliwość studentom studiowania, zaś pracownikom – prowadzenia prac badawczych w wybranych uczelniach krajów Wspólnoty.

Studia na Wydziale Botaniki Uniwersytetu w Dublinie rozpoczęły się nader interesująco. Pozostawiono mi dużą swobodę wyboru przedmiotów. Wybrałem kilka ciekawych, przeznaczonych dla słuchaczy III i IV (ostatniego) roku studiów. Nauka w obcym języku i w obcym miejscu, gdzie jest się ambasadorem własnego kraju, to niewątpliwie wyzwanie. Jednak pewne podstawowe cechy STUDIOWANIA pozostają niezienne i poświęcając trochę czasu oraz wkładając nieco wysiłku można liczyć na pozytywne efekty pracy. W zmaganiach towarzyszył mi kolega z Poznania, Tomek Wyka. Zdaliśmy 8 egzaminów i ukoficzyliśmy swoje projekty badawcze. Tematem mojej pracy było określenie wpływu intronów na świetlną regulację ekspresji genu rbcS-3a z groszku. Studiując botanikę, właśnie w Irlandii mieliśmy możliwość praktycznego poznania flory tego kraju a specjalizacja w genetyce roślin pozwoliła mi na pracę pod okiem doskonałego fachowca, dr. Tommy'ego Gallaghera, jednego z odkrywców "włączników świetlnych" u roślin. Wiedziałem, że mogę zawsze liczyć na jego pomoc i przyjaźń. Pasją z jaką rozwiązywał problemy była "zaraźliwa". Na-

wiązane tu kontakty wyszły poza granice czysto przyjacielskich i stały się zawodowymi.

W planie studiów zajęcia praktyczne przeważały nad teoretycznymi. Ich zgrupowanie w kilkutygodniowe bloki tematyczne na ostatnim roku studiów uważam za bardzo udane rozwiązanie i dla studentów, i dla pracowników. Interesującymi kursami laboratoryjnymi były np. genetyka roślin, specjacja czy biotechnologia roślin. W realizacji tego ostatniego projektu należało zaproponować doświadczenie, którego celem było wygenerowanie metodami inżynierii genetycznej odmiany ziemniaka odpornego na zgniliznę ziemniaczaną oraz opracowanie całego systemu finansowania i marketingu tego przedsięwzięcia. Projekty studenckie opracowywane w taki sposób, w ubiegłych latach, zostały sprzedane przedstawicielom przemysłu.

Ciekawą formą dydaktyczną, adresowaną nie tylko do przyszłych badaczy, była analiza literatury naukowej. Studenci otrzymywali specjalnie przygotowany tekst publikacji, dodatkowo pozbawiony podstawowych elementów, np. streszczenia i tytułu pracy. Zadanie polegało na poprawieniu pracy. Należało uzupełnić wszystkie braki, wyszukać i poprawić błędy w projektowaniu doświadczenia, niejasności w interpretacji wyników, podać własne rozwiązania.

Tak więc uczestnictwem w pracy i nauce spełniał się główny cel TEMPUSA, obok tego kulturalnego, językowego, społecznego.

Z DZIEJÓW KOMPUTERYZACJI

Znajomość historii komputerów jest rzeczą zasadniczą. Po pierwsze należy zauważyć, że komputery nie pojawiły się kilkadziesiąt lat temu, jak sądzą wiele osób, ale "są wśród nas" od ładnych paru stuleci. Pogląd, że komputery pojawiły się po roku 1950 jest wymysłem fetyszystów komunikacyjnych. Nie zauważyli wcześniejszych modeli, ponieważ komputerów było tak mało, że nie dzwoniły do siebie nawzajem. Na podobnej zasadzie w miejscowości, przez którą przejeżdża tylko jeden pociąg, nie ma sensu bawić się w zgadywanie, jaki to pociąg właśnie przejechał. (Fetyszyści komunikacyjni często znają rozkłady jazdy na pamięć).

Początki

Zawsze możesz twierdzić, że Grecy (zawsze bezpiecznie jest mówić, że Grecy zrobili coś pierwsi, bo oni wynaleźli większość rzeczy), wymyślili pierwsze metody obliczeniowe: na przykład Eratostenes stworzył algorytm wyszukiwania liczby pierwsze, który do złudzenia przypomina program komputerowy. Świadomi, że ludzie traciliby czas na tworzenie nieskończonych spisów liczb pierwszych, gdyby tylko dać im do ręki komputer, mądrzy Grecy powstrzymali się od wynalezienia go.

Pierwszą maszyną liczącą było liczydło, wynalezione w Chinach tysiące lat temu. Jest wciąż używane na Wschodzie, zwłaszcza w Japonii, gdzie liczydło stosuje się do wspomagania komputerów piątej generacji. Zwykle w tym miejscu odzywa się jakiś spryciarz, który twierdzi, że wprawiony w używaniu liczydła człowiek może na nim obliczyć sumę liczb w kolumnie szybciej, niż ktoś inny na kalkulatorze – niech na przykład trwa to 3 sekundy na liczydło i 4 na kalkulatorze. Zawsze odpowiadaj, że to bzdura, bo porównanie nie bierze pod uwagę czasu zużytego na naukę liczenia na liczydło. W sumie więc dodanie słupka na liczydło zajęło trzy lata i trzy sekundy.

Obliczenia

Liczydła w ogóle nie umieją mnożyć (w przeciwieństwie do swych twórców, Chińczyków, którzy, jak wiadomo mnożą, się najprędzej ze wszystkich), wobec czego zmechanizowanie mnożenia pozostawiono **Johnowi Napierowi**, który na przełomie XVII w. wymyślił **logarytmy**. Zapoczątkowały one mnożenie i dzielenie, a także spowodowały wynalezienie suwaka logarytmicznego, dzięki któremu można szybko mnożyć i dzielić.

Nazwisko Napiera jest ważne dla celów blefu nie tylko dlatego, że jego wynalazek okazał się niezwykle ważny, ale dlatego, że słowa takie jak *logarytm*, *suwak logarytmiczny* (albo *Ślązak*) przeważnie onieśmielają ludzi, którzy przestają zadawać trudne pytania i zaczynają słuchać cię z uwagą i podziwem.

Błażej Pascal, syn francuskiego podatkobiorcy, dokonał kolejnego kroku w 1642 roku. Skonstruował maszynę, która pomagała jego ojcu ustalać wielkość poboru dla każdego podatnika. Nazwisko Pascala warto więc zapamiętać z tego samego powodu co Napiera.

Ta maszyna wciąż jednak potrafiła tylko dodawać i odejmować (głównie odejmować, jeśli wziąć pod

uwagę jej zastosowanie) i dopiero **Leibniz** wymyślił maszynę do obliczeń, którą stosowano bez zasadniczych zmian jeszcze w latach czterdziestych naszego stulecia. Dopiero w latach siedemdziesiątych **Clive Sinclair** wyprodukował elektroniczny kalkulator. Powinieneś mówić, że kupiłeś jeden z pierwszych egzemplarzy, że kosztował \$ 100, był wielkości sporej książki i potrafił tylko dodawać, odejmować, mnożyć i dzielić. Ale "jak na tamte czasy, był supernowoczesny".

Prawdziwe komputery

Jednak obliczenia to tylko jedna strona komputeryzacji, choć niewątpliwie bardzo użyteczna (tzn. nudna). Prawdziwy komputer można zaprogramować, aby wykonywał wiele różnych zadań, np. produkował listę liczb pierwszych, albo robił coś równie interesującego (czyli całkowicie bezużytecznego).

Przełom w dziedzinie maszyn programowalnych nastąpił w roku 1805, kiedy to **Joseph Jacquard** wynalazł krosno, które tkalo różne wzory w zależności od ustawienia kart, spełniających rolę programu. Niestety, tkacz z Lyonu próbowali utopić go w Rodanie, w obawie przed utratą źródła utrzymania. Można tę historijkę cytować jako argument za postępek lub przeciw, wedle potrzeby.

Brytyjczyk **Charles Babbage**, mieszkaniec Devonshire, jest centralną postacią w historii komputerskiej. Błefujący powinni wiedzieć, że nie tylko zapisał swój mózg Królewskiej Szkole Chirurgicznej, ale zaprojektował dwa proto-komputery (znakomity termin do użycia w rozmowie) w połowie XIX w.: **Maszynę Różnicową** i bardziej ambitną **Maszynę Analityczną**. Pierwsza stała się wzorcem dla brytyjskiej nauki – wyprzedzała ją o dziesiątki lat – na przykład dane wprowadzało się przy pomocy kart dziurkowanych, a wynik miał być drukowany. Niestety, nie dokończono jej konstrukcji z braku funduszy. Potem zresztą skonstruowano jej prototyp w Szwecji. Druga maszyna tak dalece wyprzedzała Wspiary, że w ogóle nie zrealizowano jej projektu.

Warto pamiętać, że karty dziurkowane były pomysłem **Ady**, córki Lorda Byrona, która w ten sposób stała się programistką, a także dała przykład młodszemu pokoleniu programistów popadając w pijaństwo i narkomanie.

Spis powszechny w Stanach Zjednoczonych w 1890 roku zapoczątkował przetwarzanie danych – maszyny przetwarzały bardzo ważne (czyli nudne i powtarzające się) informacje. Kiedy okazało się, że opracowanie wyników spisu nie będzie gotowe przed kolejnym spisem, rząd amerykański zaimportował **Hermana Holleritha**, który wpisał dane na karty dziurkowane i przetworzył je w ciągu 2.5 roku.

Hollerith zrozumiał, że istnieje popyt na przetwarzanie nudnych danych i otworzył firmę, która w 1911 roku przekształciła się w IBM, koncern o tak wysokich obrotach, że co roku wymyślają nowy komputer, żeby móc obliczyć własne zyski.

c. d. n.

(wybrane z książeczki

Jak blefować doskonale KOMPUTERY)

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA
REKTOR

Wrocław, 1992.01.31

PISMO OKÓLNE 11/92

w sprawie stawek za tłumaczenie tekstów
w Studium Nauki Języków Obcych
Politechniki Wrocławskiej

Na podstawie § 8 p. 3 Regulaminu zasad gospodarki finansowej w Politechnice Wrocławskiej ustala się następujące stawki za tłumaczenie tekstów w Studium Nauki Języków Obcych:

1. Za jedną stronę maszynopisu sporządzonego tłumaczenia tekstu z języka polskiego na język obcy (1800 znaków na 1 stronę) stosuje się stawkę 50000 zł.

2. Za jedną stronę maszynopisu sporządzonego tłumaczenia tekstu z języka obcego na język polski (1800 znaków na 1 stronę) stosuje się stawkę 33000 zł.

3. Za weryfikację jednej strony tłumaczeń wykonanych przez pracowników naukowo-dydaktycznych i naukowych stosuje się stawkę 25000 zł.

4. Za jedną godzinę tłumaczenia ustnego z języka obcego na język polski i z języka polskiego na język obcy stosuje się stawkę:

● tłumaczenie szeregowe 50000 zł

● tłumaczenie kabinowe 75000 zł

5. Niniejsze stawki obowiązują od dnia 1 lutego 1992 r.

6. Traci moc Zarządzenie Rektora Nr 49/90 z dnia 19 listopada 1990 r.

prof. Andrzej Wiszniewski

HASŁO NA DZIŚ

(dla wszystkich)

**Nic tak nie hańbi
jak praca za darmo**

dr inż. Piotr Nowak

PODZIĘKOWANIA

Redakcja serdecznie dziękuje
Zakładowi Chemii Kwantowej
Instytutu Chemii Organicznej
i Fizycznej
za udostępnienie drukarki laserowej.

Od redakcji:

Na adres redakcji PRYZMATu nadeszły listy skierowane do Konwentu Uczelnianego Radosnych Adoratorek. KURA bardzo serdecznie dziękuje ich autorom za tak wiele miłych słów i ma nadzieję, że zawarte w listach obietnice będą spełnione.

PRYZMAT - pismo informacyjne
Politechniki Wrocławskiej

Redagują:
Aleksandra Lewanowicz (red. nac.), tel. 3924
Paweł Misiak (red. tech.), tel. 2894

E-mail: PRYZMAT@PLWRTU11

Druk: ZGPWr; Nakład 500 egz. 197/92.